

ANTONI PŁOSZCZYNIEC
Uniwersytet Wrocławski

Ile filozofii w filozofii humoru?

M.M. HURLEY, D.C. DENNETT, R.B. ADAMS, JR., *Filozofia dowcipu. Humor jako siła napędowa umysłu*, Kraków 2016, ss. 553*.

Śmiech i humor znajdują swoje miejsce w filozofii, ponieważ niemal u każdego klasycznego filozofa znajdziemy refleksje nad istotą tych zjawisk. Jak się zdaje Platon był pierwszym, który postawił kwestię *natury* śmieszności¹. Tegoroczna publikacja wydawnictwa Copernicus Center Press stanowi ważny wkład do wiedzy o humorze. Wkład nie bez zastrzeżeń i kontrowersji, ale o tym później.

Najpierw parę słów o autorach. M.M. Hurley jest pracownikiem naukowym Center for Research on Concepts and Cognition w Indiana University, gdzie głównym przedmiotem jego badań jest kreatywność umysłu, ramy poznawcze, neuro-nauki i kognitywne badania nad emocjami i inteligencją. R.B. Adams Jr. bada obecnie niewerbalne sygnały, szczególnie te, które komunikują emocje. Jest profesorem psychologii społecznej angażującej zdobycze neuronauk. Z trójki autorów D.C. Dennett powinien być najbardziej znany filozofom. Jest jednym z „Czterech Jeźdźców Nowego Ateizmu” (obok Dawkinsa, Hitchensa i Harrisa) i zwolennikiem darwinizmu neuralnego. Zajmuje się kognitywistyką, filozofią nauki (zwłaszcza filozofią biologii), biologią ewolucyjną i filozofią umysłu, gdzie reprezentuje naturalizm i komputacjonizm.

Zacznijmy od tego, co rzuca się w oczy jako pierwsze, mianowicie okładki. Do rysunku na okładce nie można mieć zarzutów. Jednak skrzący się na czerwono napis „Filozofia dowcipu” wprowadza w błąd, ponieważ tym, co stanowi główny przedmiot dociekań autorów, jest humor, a nie dowcip jako taki. Rozważanie struktury i „mechanizmów” dowcipów zajmuje ich o tyle, o ile rzuca światło na humor. W tym widać duży błąd tłumacza książki, która w oryginale nazywa się

* W nawiasach kwadratowych umieszczam adresy stron recenzowanej książki.

¹ Platon, *Fileb*, tłum. W. Witwicki, Kęty 2002, s. 62 (48 C).

Inside Jokes. Using Humor to Reverse-Engineer the Mind. Do kłopotliwości tytułu książki nawiążę na koniec recenzji.

Tymczasem należy powiedzieć, że autor przekładu bardzo dobrze zrealizował swoje zadanie. Wywody są jasne, polszczyzna płynna, czyta się w miarę lekko (jak na pracę naukową z pogranicza ewolucjonizmu, psychologii poznawczej i neuro-nauk) i nie zauważyłem większych błędów w tekście. Przy zestawieniu zabawnych zjawisk [s. 23] znajduje się zwrot „komedia sytuacja”, co wygląda na chochlika drukarskiego. Niezręczne jest również zdanie: „Koestler nazywa nasz gatunek *Homo ridens*, czyli śmiejącym się człowiekiem” [s. 102], podczas gdy lepiej brzmiałoby: „człowiekiem śmiejącym się”. Poza tym do warstwy językowej nie ma zastrzeżeń, i za to należy się pochwała autorom i tłumaczowi. Tekst łączy w sobie klarowność i szczegółowość, choć niektóre wątki z pewnością można uznać za domagające się rozwinięcia, na przykład kwestia wrodzonej zdolności dzieci do śmiechu i skłonności do zabawy.

Główna teza pracy brzmi: humor wyłonił się wskutek mechanizmów adaptacyjnych, a przyjemność płynąca z humoru jest „nagrodą” za rozpoznanie epistemicznie ugruntowanego przekonania bądź założenia w przestrzeni mentalnej jako błędnego. Autorzy proponują model, wedle którego humor w swojej podstawowej postaci powstaje gdy:

- 1) *aktywny*² składnik *przestrzeni mentalnej*, który
- 2) znalazł się w niej *niepostrzeżenie* (z takiego czy innego powodu), i został
- 3) w tej przestrzeni uznany za prawdziwy (tzn. *ugruntowany epistemicznie*),
- 4) zostaje rozpoznany jako nieprawdziwy w tej przestrzeni – w sensie bycia przegranym w procesie rozwiązywania konfliktu epistemicznego,
- 5) i (co oczywiste) odkryciu temu nie towarzyszą żadne (silne) negatywne emocje [s. 210].

Widać zatem, że autorzy w dociekaniach nad humorem podążają tradycją Kanta³ i Schopenhauera⁴ (co sami przyznają [s. 211]), mianowicie tradycją wyjaśniającą zjawiska humorystyczne przez takie pojęcia jak „niespójność”, „sprzeczność”, „niezgodność”, „kontrast”, „inkongruencja” itp.

Książka ma trzynaście rozdziałów, dwie przedmowy, epilog, bibliografię, indeks nazwisk oraz obszerny indeks rzeczowy. Co ciekawe, już w przedmowie do polskiego wydania autorzy odnoszą się do dwojakiej krytyki swojej pracy: z jednej strony są to zarzuty o niedostateczne podparcie teorii przez wyniki zdobyte drogą laboratoryjnych badań empirycznych oraz sceptyczna postawa wobec osiągnięć psychologii ewolucyjnej. Wedle ostatniego zarzutu „nasz model humoru nie poddaje się falsyfikacji z tej prostej przyczyny, że czerpie on z dokonań teorii ewolucyjnej” [s. III]. Autorzy przyznają, że ta uwaga nie jest bez racji, lecz podkreślają, że odwoływali

² W tekście źródłowym stosowano pogrubiłą czcionkę zamiast kursywy.

³ „Śmiech jest afektem, [którego źródłem jest] nagła przemiana napiętego oczekiwania w nicość” — I. Kant, *Krytyka władzy sądzenia*, tłum. J. Gałęcki, Warszawa 2004, s. 271.

⁴ „źródłem śmieszności jest zawsze paradoksalne, a więc nieoczekiwane podciągnięcie jakiegoś przedmiotu pod heteronomiczne w stosunku do niego pojęcie i wobec tego zjawisko śmiechu oznacza zawsze nagłe uświadomienie sobie rozbieżności między takim pojęciem a pomyślanym przez nie przedmiotem realnym, czyli między abstrakcją i naocznością” — A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, tłum. J. Garewicz, t. II, Warszawa 2013, s. 124.

się nie tylko do ewolucjonizmu, ale również do psychologii poznawczej i psychologii emocji. Trudno uznać to za skuteczną obronę, ponieważ perspektywa ewolucjonistyczna przenika całą koncepcję Hurleya, Dennetta i Adamsa (dalej używam skrótu: „koncepcja HDA”): „Jeżeli [...] chcemy *naprawdę* zrozumieć humor, *musimy* przyjąć perspektywę biologiczną” [s. 14, wyr. — A.P.]. Uzupełnianie wadliwego zbioru przesłanek teoretycznych przez przesłanki z innych dziedzin automatycznie nie sprawia, że tamte pierwsze przestają być wadliwe. Problem z falsyfikowalnością ewolucjonizmu jest znany i opracowany, dlatego nie rozwijam tego wątku⁵.

Rozdział 1, *Wstęp*, zarysowuje najważniejsze elementy teorii. Humor służy rozpoznawaniu błędnie ugruntowanych przekonań, przy czym ewolucja zaopatrzyła ludzi w mechanizm o charakterze układu nagrody, dzięki któremu humor stanowi źródło przyjemności. Mamy zapotrzebowanie na humor, ponieważ „gdybyśmy przestali poświęcać czemuś ważnemu [tj. wychwytywaniu błędów poznawczych — A.P.], należny czas i energię, mogłoby to zagrozić naszemu życiu [...]” [s. 14]. Autorzy podkreślają też, że esencjalistyczne stanowisko zaciemnia badanie humoru, gdyż humor ma charakter Wittgensteinowskiego pojęcia rodzinnego. W tekście znajdujemy ciekawe spostrzeżenie, że w wielu językach słowo „zabawne” oznacza zarówno treści komiczne i śmieszne (np. „Jaś Fasola to zabawna postać”), jak również dziwne, zdumiewające i zastanawiające (np. „To zabawne, mógłbym przysiąc że wyłączyłem silnik”). We *Wstępie* omówiono również jedno z fundamentalnych założeń koncepcji HDA, wedle którego „humor zależy od *myślenia*” [s. 20]. Co to znaczy? Po pierwsze to — z czym można się zgodzić — że bez umysłu nie ma humoru i że śmieszność jest cechą subiektywną uwarunkowaną przez podmiot humoru, z czego wynika że „nie ma rzeczy śmiesznych z natury”, śmiesznych samych w sobie. Każdy przedmiot może być śmieszny tylko jako ujęty w pewien sposób lub w odniesieniu do innych przedmiotów. Po drugie, warunkiem powstania humoru jest dokonywanie inferencji semantycznych, integracji danych i przetwarzania informacji, co należy rozumieć w duchu komputacjonizmu, a więc stanowiska, wedle którego procesy myślowe mają charakter algorytmiczny. Zauważając niepowodzenia w tworzeniu algorytmów humoru takich jak HAHAAcronym [s. 20–21], autorzy *Filozofii dowcipu* zajmują następujące stanowisko: „nie możemy jeszcze zaoferować żadnych działających modeli komputacyjnych. Zamiast tego wykażemy, jakie cechy powinna mieć dobra teoria komputacyjna” [s. 22].

Rozdział drugi pt. *Do czego służy humor?* stanowi kontynuację *Wstępu* i służy dalszemu wprowadzeniu w koncepcję HDA. Autorzy zwracają uwagę, że humor mógł w pewnym momencie „wyłamać się” z pełnienia funkcji związanych z dobo-rem naturalnym i egzaptować się do innych celów. W ten sposób poczucie humoru mogło zostać wykorzystane do zwiększania atrakcyjności u potencjalnych partnerów. Zwraca się również uwagę na śmiech jako spoiwo społeczne, które zacieśnia relacje międzyludzkie oraz pozwala rozpoznać, czy ktoś jest „swój”, czy „obcy” (co

⁵ Zob. K. Jodkowski, *Zasadnicza nierozstrzygalność sporu ewolucjonizm–kreacjonizm*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria” 21 (2012), nr 3 (83), s. 201–222, zwłaszcza s. 207–215; zob. także D. Leszczyński, *Struktura poznawcza i obraz świata. Zagadnienie podmiotowych warunków poznania we współczesnej filozofii*, Wrocław 2010, s. 235.

dotyczy zwłaszcza dowcipów politycznie niepoprawnych). Autorzy podają również zwięzłe streszczenie własnej teorii:

Nasze mózgi nieustannie prowadzą (ryzykowne) poszukiwania o charakterze heurystycznym w czasie rzeczywistym, tworząc domniemania na temat tego, czego doświadczymy w przyszłości we wszystkich dziedzinach życia. Ten realizowany pod presją czasu i pozbawiony nadzoru proces generowania przypuszczeń przebiega z konieczności według dość swobodnych standardów. W jego wyniku do naszych przestrzeni mentalnych dostają się pewne treści, których prawdziwości nie można zadowalająco sprawdzić. Gdybyśmy pozostawili je bez zbadania, nieuniknione błędy pozostające w przedśionkach świadomości skazyłyby nasz zbiór wiedzy o świecie. Musi więc istnieć procedura ponownego sprawdzania kandydatów na przeświadczenia i domysły. Do ich wykrywania i rozwiązywania wszelkich sprzeczności z zawrotną prędkością zachęca nas potężny układ nagrody — rozbawienie jako reakcja na humor — wspomagający tę czynność w rywalizacji ze wszystkimi innymi zadaniami obciążającymi zasoby naszego umysłu [s. 33].

Kolejny rozdział nosi tytuł *Fenomenologia humoru*. Nie ma tam jednak dociekań w duchu Husserla, Schelera czy Ingardena ze względu na antyesencjalistyczną postawę Dennetta, Hurleya i Adamsa Jr.: „Jak to zwykle bywa w postdarwinowskim świecie biologii, skupienie uwagi na wyszukiwaniu domniemanych istotnych cech prowadzi donikąd, gdyż najprawdopodobniej odnajdziemy rodowody podobnych cech ewoluujących zgodnie ze zmieniającymi się uwarunkowaniami selekcji” [s. 16]. Autorzy piszą, że rozumieją fenomenologię w znaczeniu pierwotnym, które odwołuje się do „zorganizowanego katalogu zjawisk — cech lub prawidłowości zachowań — rozpatrywanych na poziomie przedteoretycznym” [s. 35] i jako przykład znakomitego fenomenologa wskazują... Williama Gilberta, który w dziele *De Magnete, Magneticisque Corporibus, et de Magno Magnete Tellure* (1600) przedstawił uporządkowany zbiór zjawisk specyficznych dla magnesów i magnetyzmu. W rozdziale poświęconym tak pojmowanej fenomenologii autorzy rozważają szereg osobliwości związanych z humorem. Dużo miejsca poświęcają wspomnianej już dwuznaczności słowa „zabawny” jako oznaczającego coś humorystycznego, komicznego albo zastanawiającego, dziwnego. W fenomenologii humoru autorzy zwracają uwagę, że trudno zdefiniować humor w sposób nietautologiczny: „humor polega na dostrzeżeniu [...] że coś jest śmieszne. Śmieszne rzeczy wywołują rozbawienie, a rozbawienie to odpowiedź na humor” [s. 50]. Wiele miejsca poświęcają śmiechowi Duchenne’a, nazwanego na cześć francuskiego neurologa, który zauważył charakterystyczną fizjonomię osób spontanicznie i szczerze rozbawionych (między innymi napięcie mięśni okężnych oka i mięśni jarzmowych). Autorzy zauważają też odmienne funkcje i postrzeganie humoru u potencjalnych partnerów przez kobiety i mężczyzn.

Kolejną część pracy stanowi zarys historii teorii humoru. Jest to najsłabsza część książki. Badacze osadzają swoje dociekania w kontekście najnowszych osiągnięć nauki, a dzieje rozważań o humorze interesują ich głównie jako kontynuacja „fenomenologii” oraz jako punkt odniesienia (często negatywny) względem własnej teorii, co może tłumaczyć jakoś rozdziału historycznego. Autorom można zarzucić pobieżność rekonstrukcji oraz wadliwy podział teorii na teorie biologiczne, zabawy, wyższości, uwalniania napięcia, niespójności, zaskoczenia i mechaniczną teorię humoru Bergsona. Wyodrębnienie teorii biologicznych jest problematyczne, ponieważ takie teorie nie występują samodzielnie. Teoria biologiczna, zdaniem

autorów, wyrasta z przekonaniu o wrodzonej zdolności do śmiechu, uniwersalności komizmu [s. 72] oraz z uznania śmiechu „za narzędzie służące do informowania otoczenia o udanym odbiorze bodźca humorystycznego” [s. 73]. Może to coś powiedzieć o filogenetycznych aspektach śmiechu i humoru, lecz nie informuje jakiego to rodzaju bodźce. Wielu myślicieli zwracało uwagę na wrodzony i ekspresyjny charakter zdolności do śmiechu, lecz trudno byłoby nazwać ich zwolennikami „teorii biologicznej”. Arystoteles pisał, że tylko człowiek śmieje się i stąd najprawdopodobniej zdawał sobie sprawę z wrodzonej zdolności do śmiechu, ale jego koncepcja, iż komizm jest reakcją na rzecz szpetną lecz nieszkodliwą, sytuuje go raczej jako zwolennika teorii wyższości, a nie teorii biologicznej. Ponadto, przedstawione pojęcie teorii biologicznych nie wyjaśnia, jakie musi być zjawisko, aby było śmieszne. H. Spencer, nawiązujący do działania układu nerwowego, oraz F. Nietzsche, odwołujący się do instynktów, popędów i woli mocy, mogą zostać uznani za „biologistów” w teorii humoru, lecz pierwszy akcentował kontrastywny charakter przedmiotu śmiechu, drugi zaś rolę wyższości i poczucia przewagi. Poprawne nie wydaje się również wyróżnienie teorii zaskoczenia. W swoich lekturach nie spotkałem się z jakimkolwiek myślicielem, który uważałby, że śmiech *rodzi się* w wyniku zaskoczenia, jakkolwiek wielu — jak T. Hobbes i A. Schopenhauer — podkreślało, że śmiechowi często towarzyszy nagłość i nieprzygotowanie lub że zaskoczenie ułatwia powstanie komizmu. Ale towarzyszyć humorowi to nie to samo co konstituować go. Odrębne zakwalifikowanie koncepcji Bergsona też jest błędne, gdyż głosi ona tezy charakterystyczne zarówno dla koncepcji niespójności jak również dla wyższościowej. Dużo sprawniejszy podział koncepcji komizmu przedstawił B. Dziemidok⁶ i J. Morreall⁷.

Rozważania fenomenologiczne i historyczne służą opracowaniu przedstawionych w piątym rozdziale katalogu dwudziestu pytań z komentarzami i pytaniami dookreślającymi, na które powinna odpowiedzieć kompletna kognitywna i ewolucyjna teoria humoru [s. 103]. Pomysł autorów *Filozofii dowcipu* jest wartościowy i można rozwijać takie listy pytań z myślą o dalszych, systematycznych badaniach, tym bardziej, że pytania zostały opracowane na temat przesłanek, które są mniej lub bardziej ustalone i stanowią pewien dorobek rozmaitych teorii śmiechu. Pytania są następujące:

1. Czy humor jest adaptacją? [...] 2. Skąd wywodzi się humor? [...] 3. Dlaczego komunikujemy humorystyczne treści? [...] 4. Dlaczego humor sprawia nam przyjemność? [...] 5. Dlaczego wyczuwamy w humorze element zaskoczenia? [...] 6. Dlaczego osąd jest zawsze obecny w treści bodźców humorystycznych? [...] 7. Dlaczego humor często wykorzystuje się do dyskredytowania innych? [...] 8. Dlaczego humor tak często wskazuje na niepowodzenia? [...] 9. Jaką rolę odgrywają w humorze poczucie absurdu lub niespójności? [...] 10. W jaki sposób niespójność wywołuje humor? [...] 11. Dlaczego śmiejemy się tylko z ludzi lub z rzecz/istot obdarzonych cechami antropomorficznymi? [...] 12. Do jakiego stopnia Bergson ma rację, twierząc, że zachowania mechaniczne są zabawne? [...] 13. Dlaczego można używać humoru jako środka korygującego zachowania społeczne? [...] 14. Co wspólnego mają z sobą liczne rodzaje bodźców humorystycznych? [...] 15. Jakie są związki zabawy z humorem? [...] 16. Jaki jest związek między rozwiązywaniem problemów, dokonywaniem odkryć i humorem? [...] 17. Dlaczego tak

⁶ B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2011, s. 12–53.

⁷ J. Morreall, *Philosophy of Humor*, <http://plato.stanford.edu/entries/humor/> [dostęp: 22 maja 2016].

bardzo pragniemu humoru? [...] 18. Dlaczego niektóre treści humorystyczne są zabawne tylko dla ograniczonego kręgu odbiorców? [...] 19. Dlaczego niektóre treści humorystyczne są zabawne dla szerokiego kręgu odbiorców? [...] 20. Dlaczego w humorze mamy do czynienia z różnicami płci? [s. 104–109].

Jako że nie ma rzeczy komicznych ze swej natury, autorzy potraktowali humor jako „funkcję *poznawczego przetwarzania* treści” [s. 112]. Parą napędzającą komputacyjne mechanizmy poznawcze w mózgu są emocje, a właściwie – emocje epistemiczne, które drogą sprzężenia zwrotnego wpływają na oddziaływanie między organizmem, doznawanymi bodźcami i mózgiem. Same emocje są rozumiane jako „wewnętrznie wywołana przyjemność lub ból — percepcja obdarzona walencją — stanowiąca następstwo wielu procesów transdukcji informacji o świecie” [s. 129], co sprawia wrażenie redukcjonizmu: miłość nie jest *przyjemnością* ani przykrością, lecz *czymś przyjemnym* bądź przykrym. Autorzy traktują emocje jako stymulatory procesów poznawczych umysłu rozumianego w duchu komputacjonizmu. Emocje kierują się swoistą „logiką”, lecz bywają irracjonalne, dysfunkcyjne i niekiedy prowadzą nas na manowce. Człowiek jest przedstawiony jako „pożeracz informacji”, który potrzebuje danych o otoczeniu „na szybko”, lecz te dane niekiedy przychodzą zniekształcone lub w zbyt dużej ilości, co skutkuje dezorientacją. Przełamanie dezorientacji wymaga wykazania fałszywości pewnych przeświadczeń, czego rezultatem według autorów książki jest humor, o ile obaleniu niesłuszności przeświadczeń towarzyszyła dodatnia walencja.

Wyjaśnieniu humoru służy koncepcja przestrzeni mentalnych stanowiących „fragment pamięci roboczej, w której uaktywnione wyobrażenia i percepcje ulegają wchłanianiu, manipulacji oraz semantycznemu łączeniu w holistyczny model rozumienia sytuacyjnego” [s. 170]. Autorzy traktują hipotezę przestrzeni mentalnych jako alternatywę koncepcji skryptów albo ram poznawczych. W przestrzeni mentalnej treści czynnie uczestniczące w procesie myślenia nazywa się „aktywnymi przeświadczeniami”. Niektóre z nich to przeświadczenia ugruntowane, „na podstawie których śmiało podejmujemy różne działania” [s. 192]. Co ma do tego humor? W naszych przestrzeniach mentalnych pojawiają się nieraz aktywne ugruntowane przeświadczenia stojące ze sobą w konflikcie. Rozbudowując ową przestrzeń, poprzez obalenie jednego z aktywnie ugruntowanych przeświadczeń wyłania się zwycięska strona konfliktu. Organizm, zainteresowany przetrwaniem i reprodukcją, został wyposażony w mechanizm regulujący owe konflikty poznawcze — humor, który dostarczając przyjemności rozbawienia, czyni człowieka „zainteresowanym” ujawnianiu niespójności w przestrzeniach mentalnych. Sama niespójność jest nie tyle przedmiotem humoru, ile *warunkiem* odkrycia przesłanek kwestionujących epistemiczne ugruntowanie pewnych przeświadczeń.

Powyższe uwagi dotyczą podstawowej formy humoru, zwanej „pierwszoosobową”. Zaawansowane formy humoru autorzy książki nazywają „trzecioosobowym” i są możliwe dzięki nastawieniu intencjonalnemu, polegającego na przypisywaniu komuś lub czemuś stanów mentalnych. Tę zdolność człowiek ma na wyłączność tak jak zdolność do śmiechu. Rozdział 9, poświęcony humorowi trzecioosobowemu, jest jednym z najciekawszych w tekście i pozwala wyjaśnić, dlaczego tak łatwo i chętnie przychodzi nam śmiać się z innych: rozpoznając błędy we własnej przestrzeni mentalnej, łatwiej o wystąpienie negatywnych emocji, stanowiących przeszkodę w pojawieniu się humoru. Z kolei podczas przypisywania innym nad-

miernie ugruntowanych przeświadczeń nie jesteśmy personalnie dotknięci błędem, stąd przykre uczucia występują rzadziej. Humor pierwszoosobowy odkrywa błędy u siebie, a trzecioosobowy u innych, co wyjaśnia, dlaczego pierwszoosobowe gry słów „są coraz mniej zabawne w miarę powtarzania” [s. 265] (bo już wiemy, gdzie kryje się błąd, co uniemożliwia przeświadczeniu ugruntowanie się), a obserwowanie meczu filozofów ze znanego skeczu Monty Pythona jest wciąż zabawne po wielu powtórkach.

Dziesiąty rozdział stanowi obszerną odpowiedź na potencjalne zarzuty oraz na uwagi, z którymi autorzy się spotkali. Uwagi krytyczne wychodziły przede wszystkim od psychologów i biologów, którzy forsowali własne rozumienie umysłu (np. koncepcja ram odniesienia *versus* proponowana w książce hipoteza przestrzeni mentalnych), dlatego omówienie polemiki wymagałoby odrębnego tekstu. Należy jednak zauważyć, że autorzy bardzo wzięli do serca falsyfikacjonizm i obszernie odpowiadają na zarzuty — jak się zdaje, kompetentnie i rzetelnie. Prezentowane wyjaśnienie humoru w moim odczuciu stawia opór argumentom krytyków, lecz prawdopodobnie skuteczną drogą do obalenia koncepcji HDA wydaje się zaatakowanie nie tyle jej tez, ile założeń — chodzi mi głównie o komputacjonizm oraz wspomniane wcześniej problemy z falsyfikowalnością ewolucjonizmu. Ponadto, skomplikowana teoria łaskotek i ich związku z humorem (przedstawiona w rozdziale 11 o „strefie półcienia” humoru, wraz ze słabymi żartami i niby-humorem) opiera się na założeniu, że nie można połaskotać siebie samego. Otóż można, mianowicie dotykając podniebienia opuszką kciuka.

W rozdziale dwunastym autorzy skupiają się na funkcjach spełnianych przez śmiech. Przede wszystkim jest to aspekt zdrowotny i komunikacyjny, informujący otoczenie o integracji danych we własnej przestrzeni mentalnej. Pewne dopełnienie stanowią uwagi o funkcjonowaniu humoru w kulturze, zwłaszcza w sztuce. Rozdział trzynasty, nazwany *Puenta*, stanowi przystępne i syntetyczne zestawienie najważniejszych elementów prezentowanej teorii humoru w postaci odpowiedzi na wcześniej sformułowane dwadzieścia pytań.

Podsumowując: książka, mimo pewnych wad, jest napisana dobrze, rzetelnie i jest godna polecenia nie tylko psychologowi i ewolucjoniście, ale również adeptom filozofii, zwłaszcza filozofii umysłu lub antropologii filozoficznej. W szczególności jest to pozycja obowiązkowa dla badacza komizmu, niezależnie od specjalizacji. Nawet jeśli wielu rzeczom dowierzać nie można, choćby z powodu przyjętego rozumienia emocji lub kwestii falsyfikowalności ewolucjonizmu, to jako całość stanowi zwartą i spójną teorię wyjaśniającą zjawisko humoru. W szczególności słuszne wydaje się podkreślanie intelektualnego charakteru humoru oraz każdorazowego występowania w nim ocen i sądów. *Filozofia dowcipu* znakomicie porządkuje wiedzę o zjawiskach komicznych i pokrewnych. Poza tym książka ma bogaty materiał badawczy, jest napisana przystępnym językiem i okraszona dowcipami⁸.

⁸ Pozwolę sobie podać dwa przykłady:

1) „Siedzący przy stole mężczyzna zanurza palce w majonezie, a potem wciera go we włosy. Gdy jego sąsiad patrzy na to ze zdumieniem, mężczyzna wyjaśnia: — Bardzo przepraszam. Myślałem, że to szpinak” [s. 95]; 2) „Behawiorysta i behawiorystka umówili się na seks. Gdy po wszystkim zmęczeni opadli na poduszki, jedno zagaduje drugie: — Widzę, że tobie było dobrze. A jak było mnie?” [s. 68].

Na początku recenzji pisałem o problematyczności tytułu. Kłopotliwe wydaje się pytanie o *filozoficzność* wiedzy porządkowanej przez *Filozofię dowcipu*. Przemyślenia z trzonu książki (rozdziały 6–13) poruszają się głównie w sferze neuronauki i biologii. Również bibliografia jest zdominowana przez prace neurologiczne, kognitywistyczne, biologiczne i psychologiczne. To pozwala zapytać, czy wyjaśnienie humoru, które podają autorzy, nawet jeżeli jako takie jest przekonujące, to czy wolno je uznać za *filozoficzne*? Tłumacz, decydując się na przełożenie *Inside Jokes* jako *Filozofia dowcipu*, mógł kierować się ogólnym charakterem prezentowanej teorii. Ale czy sama ogólność czyni coś filozoficznym? *Jaka* ogólność? Jeżeli ma ona polegać na uogólnieniu danych naukowych, od jakiego stopnia uogólnienia zaczyna się filozofia?

Czytelnik niech zajrzy do książki i odpowie na to pytanie sam. Jeżeli chodzi o piszącego niniejsze słowa — kusząca wydaje się, wbrew ostrzeżeniom autorów, perspektywa „esencjalistycznych” poszukiwań kluczowych cech humoru i śmiechu, ich natury. Taka perspektywa nie musi oznaczać pozostania w tyle za zdobyczami współczesnej nauki, a przykładem tego jest mało znany w Polsce H. Plessner, który prowadził w duchu „nowej antropologii filozoficznej” autentycznie filozoficzne dociekania nad naturą śmiechu, humoru i tym podobnych⁹ — warto pamiętać, że niemiecki myśliciel poza filozofią studiował także zoologię i medycynę. Ponadto warto zastanowić się nad przeprowadzeniem fenomenologii humoru, ale fenomenologii rozumianej w duchu Husserla, Schelera i Ingardena, a nie jako katalogowanie danych o śmiechu. Szczególnie ciekawe byłoby zastosowanie do humoru Ingardenowskiej metody *uzmienniania* i sprawdzenie, czy i jak zmienia się humorystyczny charakter zjawiska przez „wyłączenie” pewnych jego aspektów. Nawet jeśli istota humoru pozostawałaby nieosiągalna, to próba fenomenologicznego zbadania go byłaby bardzo pouczająca.

⁹ Zob. H. Plessner, *Śmiech i płacz. Badania nad granicami ludzkiego zachowania*, tłum. A. Zwolińska, Z. Nerczuk, Kęty 2004.